

# **NA TARGOWISKU RÓŻNOŚCI**



Lech Mróz  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW  
Ryszard Tomicki  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN

## **Jak Cyganie świat zdobywali... Kilka uwag, kilka pytań, kilka refleksji**

Od dłuższego już czasu Cyganie, żyjący w różnych krajach Europy, uczestniczą w procesie szybkich i dla wielu z nich nieoczekiwanych przeobrażeń. Obok wspólnoty rodowej lub lokalnej, będącej przez dziesięciolecia podstawową formą ich organizacji, poczucia więzi i lojalności, od lat 70. XX w. powstawać zaczęły struktury ponadlokalne, których głównym promotorem jest nowa, bo wcześniej właściwie nieistniejąca, warstwa cygańskiej inteligencji. Inicjatywa wyszła od Cyganów żyjących w Europie Zachodniej, co niewątpliwie miało związek z ich znacznie lepszą sytuacją, a narodzinom tego zjawiska sprzyjał postępujący od dawna proces sedentaryzacji – czasami wymuszonej, czasami dobrowolnej – i większy niż kiedykolwiek wcześniej udział w edukacji. Musiało upłynąć wiele lat, zanim przybrało ono charakter pancygańskiego ruchu, obejmującego coraz liczniejsze społeczności na coraz większym obszarze Europy. Niezmiernie istotnym bodźcem były przemiany polityczne i ekonomiczne w Europie Środkowo-Wschodniej, a następnie rozszerzenie Unii Europejskiej. W zdemokratyzowanych państwach wśród wielu organizacji pozarządowych pojawiły się też organizacje cygańskie, chętnie korzystające z programów pomocy i innych form wsparcia tożsamości kulturowej. Można powiedzieć, że Cyganie zaczęli na nowo odkrywać Europę, całkowicie odmienną od tej, którą znali i w której dotychczas żyli: troszczącą się o mniejszości etniczne, tworzącą prawa chroniące marginalizowane etnosy i kultury. Na ten okres przypada początek formowania się nowej klasy liderów politycznych – działaczy i aktywistów ruchu o charakterze etnicznym. Jednym z ich najważniejszych celów stała się walka o prawa i godność, w tym m.in. o przekonanie polityków i społeczeństw krajów, w których mieszkają, że określenie „Cyganie” ma charakter pejoratywny i – zgodnie z zasadami poprawności politycznej – należy je zastąpić mianem „Romowie” (choć nie jest ono uznawane za nazwę własną przez wszystkich Cyganów). Jednocześnie od kilku lat trwają próby stworzenia, czy raczej wymyślenia, narodu romskiego.

Zmierzające ku temu działania podejmują najczęściej liderzy rozmaitych organizacji, wspierani przez niemałą już grupę inteligencji – ludzi wyedukowanych, swobodnie poruszających się po urzędach i salonach politycznych Europy. Przede wszystkim właśnie Europy, tu bowiem, w ponadpaństwowym organizmie Unii Europejskiej, w której kwestie narodowe, obywatelstwa i praw mniejszości etnicznych nabrały wielkiej wagi, potomkowie niegdysiejszych wychodźców z Indii stanęli po raz pierwszy w swych dziejach wobec możliwości bycia podmiotem, a nie tylko przedmiotem prawa. Cyganie/Romowie znajdują się wszakże w szczególnej sytuacji. Nie tylko nie mają własnego państwa. Nie mogą nawet – w przeciwieństwie do innych rozproszonych geograficznie mniejszości – odwołać się do krzepiącej wiedzy, że gdzieś tam w Europie, czy na innym kontynencie, są większością i że istnieje jakieś państwo, czy choćby region, w którym stanowią grupę dominującą. W odpowiedzi na tę niedogodność narodziła się wśród cygańskich/romskich liderów politycznych idea narodu nieterytorialnego. Nie bezpaństwowców, bo ci są kojarzeni z ludźmi niemającymi obywatelstwa żadnego państwa, a właśnie narodu nieterytorialnego, którego członkowie mają rozmaite obywatelstwa, lecz poczuwają się do wspólnoty ponadpaństwowej, i to w granicach nie tylko Europy, ale i całego świata.

Projektowi towarzyszy intensywne odkrywanie przeszłości, a mówiąc ściślej: jej tworzenie, gdyż znajomość źródeł jest niedostateczna albo całkowicie ich brakuje. Wspólne pochodzenie odgrywa tu swoją rolę, chociaż Indie – Baro Them, czyli Wielki Kraj, jak wyedukowani Romowie czasem nazywają swoją praojczyznę – nie stały się krajem czy państwem, z którym należałoby się identyfikować<sup>1</sup>. Nie one też są najmocniejszym spoiwem. W powstającej mitologii etnicznej początki Cyganów z reguły sięgają wprawdzie Indii i związane są z klasą kszatrijów, lecz tym, co ich naprawdę łączy, jest „odwieczny” tryb życia: wędrowanie.

Idea wspólnoty, obejmującej wszystkich Cyganów/Romów, jest elementem historii wymyślonej. Nawet powierzchowna znajomość przeszłości i kultury tej zbiorowości pozwala odnieść się do niej nieufnie. Podobnie jest z ideą wędrowania, wiadomo bowiem, że tylko część europejskich Cyganów była, i gdzieśgdzie jest nadal, nomadami. Natomiast wizja romantycznych włóczęgów to w znacznej mierze stereotypowe, niecygańskie wyobrażenie, na tyle jednak chwytliwe, że oddziałuje na samych Cyganów. Tak bardzo i tak skutecznie, że nawet grupy, które od 300 lat prowadzą życie osiadłe (i to na jednym miejscu), odwołują się do rzekomej „tradycji wędrowania”. W Polsce dobrym tego przykładem są żyjący na południu kraju – w Gorcech, na Spiszu, Podtatrzu, w Beskidach – tzw. Cyganie Karpaccy, jak określa się ich w literaturze.

---

<sup>1</sup> Świadomość pochodzenia z Indii, dla wielu bardzo niedawna, jest głównie inspiracją dla zespołów folklorystycznych, które przejmują pewne elementy ubiorów hinduskich czy maniery choreograficzne, podpatrzone u wykonawców tamtejszych tańców.

Nie oznacza to, że przemieszczanie się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent nie odgrywało w historii Cyganów znaczącej roli. Pokazuje to najwyraźniej dzisiejsza mapa ich rozprzestrzenienia i charakter zróżnicowania kulturowego i dialektalnego. Czasem ich wędrówki – ze względu na zasięg i niejasny, czy raczej trudny do zrozumienia, cel – wywołują zdumienie. Częściej skłaniają do pytań całkiem przyziemnych: z jakich powodów je podejmowano, czy były wymuszone, czy dobrowolne, a także czy to, czego dowiadujemy się z takich czy innych źródeł, dotyczy Cyganów czy jakiejś innej społeczności? Na część z tych pytań nie ma, jak dotąd, przekonujących odpowiedzi, chociaż dotyczą nieraz podstawowych kwestii cygańskiej przeszłości i współczesności.

### Wędrowcy, koczownicy?

Od końca XVIII stulecia, gdy po raz pierwszy dostrzeżono podobieństwo języka Cyganów europejskich do języków indoaryjskich i na tej podstawie wysunięto hipotezę, że ich praojczyzną są Indie, szczególnego znaczenia nabrało jedno z najbardziej oczywistych skojarzeń łączących się z Cyganami od wieków: wędrowne życie, zamieszkiwanie w szałasach lub innych, łatwych do przenoszenia domostwach, używanie jako środka transportu wozów lub po prostu jucznych zwierząt. W konsekwencji określenie „Cyganie” zaczęło być stosowane wobec rozmaitych grup prowadzących wędrowny tryb życia. Przeglądając współczesną literaturę antropologiczną dotyczącą Indii, łatwo się przekonać, że wiele społeczności koczowniczych, rozrzuconych po całym niemal subkontynencie – niezależnie od ich cech antropologicznych, języka, specjalizacji zawodowej, rejonów przebywania – sklasyfikowanych zostało przez badaczy (przede wszystkim brytyjskich) jako Cyganie. Objęci wspólną nazwą *Gypsies*, byli i są opisywani w urzędowych raportach i rozprawach naukowych jako „indyjscy Cyganie”, a jedynym chyba odstępstwem od tej reguły były nomadyczne grupy pasterskie, trwale związane z hodowlą zwierząt i określonymi rejonami wypasowymi, najczęściej w stepowo-pustynnych lub górskich częściach północno-zachodnich Indii. Inaczej mówiąc, indyjskich koczowników podzielono na dwie kategorie: pasterzy oraz Cyganów, do których zaliczano niemal wszystkie grupy niepasterskie (Baines 1976, s. 100).

Używanie słowa „Cyganie” (*Gypsies*) jako obiegowego równoważnika terminu „koczownicy” doprowadziło do tego, że współcześni badacze (nie tylko ci, którzy zajmują się Cyganami) mają nieraz sporo kłopotów, kiedy chcą ustalić, o jaką grupę czy społeczność naprawdę chodzi. Ta niejasność dotyczy przede wszystkim Indii, ale nie ogranicza się do tego kraju ani nawet do sąsiedniego Pakistanu, któredy rzeczywiście prowadziły szlaki migracyjne przodków Cyganów europejskich. „Cyganami” nazywane są półnomadyczne grupy myśliwych z Cejlonu (Sri Lanka), posługujące się językiem należącym do drawidyjskiej rodziny językowej, oraz rozmaite grupy z Azji Centralnej, Azji Mniejszej, Kaukazu i Półwyspu Arabskiego, głównie ze względu na tę samą co w przypadku Indii cechę: wędrowanie. Nawet żyjące

na wybrzeżu Borneo, Sumatry, Celebesu i na kilku innych wyspach południowo-wschodniej Azji niewielkie grupy półkoczowniczych rybaków określono w literaturze angielskiej (a za nią i w innej) mianem „Cyganów Morskich” (*Sea Gypsies*).

Również w Europie słowo „Cyganie” (jego odpowiedniki w różnych językach) odnoszone bywa do rozmaitych grup prowadzących życie wędrowne, mimo że różnią się pochodzeniem, cechami antropologicznymi, językiem. To żyjące głównie w Wielkiej Brytanii, Skandynawii i krajach niemieckojęzycznych stosunkowo niewielkie wspólnoty potomków cyrkowców lub chłopów, którzy utracili ziemię i musieli udać się na wędrowną (tak przynajmniej literatura współczesna wyjaśnia ich genezę). W najnowszej literaturze owi wędrowcy są już wyraźnie odróżniani od Cyganów; zwie się ich po prostu Podróżującymi (*Travellers, Reisende* itd.), ale o potrzebie precyzyjnego rozdzielenia dwóch różnych desygnatów terminu *Gypsy* – wspólnot wędrowców lub trudniących się handlem nomadów, niezależnie od ich pochodzenia i języka, oraz grup, których język jest jednym z dialektów romani – wciąż się mówi (Matras 2004).

## Eksodus

Dlaczego praprzodkowie „prawdziwych” Cyganów opuścili północno-zachodnie Indie (bo wydaje się wielce prawdopodobne, że stamtąd pochodzą) i kiedy to nastąpiło? Nadal nie ma co do tego jasności. Czas, który spędzili w Azji, zanim pojawili się w Europie, jest całkowicie mrocznym okresem cygańskich „pradziejów”. Autorzy podejmujący ten problem, próbujący opisać czas pomiędzy wyjściem z Indii a pojawieniem się w Europie, usiłują ułożyć w jakąś w miarę wiarygodną całość rozmaite strzępy informacji, opowieści zarejestrowane przez kronikarzy i nieliczne dokumenty bizantyjskie. Przeważa opinia, że najazdy Arabów na Półwysep Indyjski (zapoczątkowane w drugim dziesięcioleciu VII w.) i zagarnięcie znacznej liczby jeńców niewolników, o czym wspominają różne zapiski kronikarskie, mają bezpośredni związek z pojawieniem się Cyganów w Europie. Ale jeśli to Arabowie byli czynnikiem sprawczym, dlaczego w języku cygańskim nie ma arabizmów, są zaś silne wpływy greckiego (wędrowali przez ziemie leżące w granicach imperium bizantyjskiego, lecz czy jest to wyjaśnienie wystarczające?) i – co jeszcze bardziej zaskakujące – armeńskiego?

Nie jest też bynajmniej pewne, kiedy Cyganie pojawili się w Europie. W wielu publikacjach powtarzana jest opinia, że pierwsze ślady ich pobytu na tym kontynencie pochodzą z XI w.<sup>2</sup> Jest jednak bardzo prawdopodobne, że sąd ten wynika wyłącznie z „niefrasobliwego stosunku do źródeł”. Błąd tkwi zapewne w tym, że dla autora czy autorów tej tezy – trudno dziś ustalić, kto ją sformułował pierwszy – jej podstawą był XIII-wieczny przekład wcześniejszej o dwa wieki kroniki, znajdującej

---

<sup>2</sup> Patrz np. Soulis 1961. Większość autorów podejmujących to zagadnienie opiera się na opracowaniach, a nie badaniach źródłowych.

się w klasztorze Iviron na górze Athos. Późny łaciński przekład, na dodatek sporządzony zapewne na podstawie przekładu greckiego, to nie to samo co gruziński oryginał. Na kwestię tę zwrócono uwagę stosunkowo niedawno (Mróz 1992, s. 44–45), a choć do oryginału nadal nikt nie dotarł, już sama pogłębiona analiza treści zapisu, znajdującego się w łacińskiej wersji owej gruzińskiej kroniki, rodzi poważne wątpliwości, czy dotyczy on Cyganów. Tak więc pytanie o czas ich pojawienia się w Europie pozostaje otwarte.

Skoro zaś tak niewiele wiemy o ich wczesnych dziejach, a informacje, możliwe do powiązania z ludźmi znanymi dzisiaj pod tą nazwą, pojawiają się dopiero w Europie, kwestią zasadniczą jest: kiedy niegdysiejsi wychodźcy z Indii stali się Cyganami? Czy mogło to nastąpić stosunkowo późno, już na terenach imperium bizantyjskiego? Istnieją argumenty przemawiające za taką tezą. O uformowaniu się na tym obszarze zbiorowości, posługującej się w kontaktach ze światem zewnętrznym jedną nazwą własną, świadczy to, że jej członkowie od początku wędrowek po Europie określani byli mianem brzmiącym w różnych językach bardzo podobnie do polskiej nazwy Cyganie: gr. *Τσιγγάροι* (*Tsinganoi*), tur. *Çingeneler*, rum. *Țigani*, węg. *Cigányok*, czes. *Cikáni*, niem. *Zigeuner*, franc. *Tsiganes*, wł. *Zingari*, port. *Ciganos*<sup>3</sup>. Wszystkie te słowa zdają się mieć związek z gr. *ατσίγγαροι* (*atsinganoi*) lub *αθίγγαροι* (*athinganoi*), a choć znaczenia i desygnaty domniemanych terminów wyjściowych rodzą liczne kontrowersje, tak jednorodna terminologia wskazuje przynajmniej na jedno: że grupy napływające z rejonu Bałkanów do środkowej i zachodniej Europy musiały posługiwać się taką samą autodenominacją, z której wywiedzione zostały – przynajmniej w części na pewno niezależnie od siebie – wymienione określenia. Zatem, choć przodkowie Cyganów nie wywędrowali z Indii jako jedna społeczność, oni sami, już w okresie poprzedzającym europejskie peregrynacje, musieli stanowić jakiegoś rodzaju wspólnotę, przejawiającą się (między innymi?) w używaniu owego etnonimu (pierwotnie będącego z pewnością egzoetnonimem), bez względu na to, jak brzmiał on „w oryginale” i jaki był jego źródłosłów. Innymi słowy, wygląda na to, że odrzucaną dziś nazwę „Cyganie” upowszechnili sami Cyganie.

## Ekspansja

Co sprawiło, że na początku XV w. liczne (jak bardzo – to osobne pytanie) grupy cygańskie zaczęły opuszczać ziemie Bizancjum i rejon Bałkanów i przemieszczały się w głąb Europy? Oto kolejna kwestia, która nie znalazła satysfakcjonującego wyjaśnienia. Europa nie zapewniała w tym czasie spokojnego i szczęśliwego życia. Konflikty lokalne były zjawiskiem częstym, toczone wojny o zasięgu ponadlokalnym, niekiedy obejmującym znaczne obszary, zdarzały się lata nieurodzaju i głodu,

---

<sup>3</sup> Zanim słowo „Cyganie” stało się najpowszechniej używanym etnonimem, pojawiały się także inne. Najwięcej z nich kojarzy się z Egiptem; od przekonania o egipskim rodowodzie pochodzi najpopularniejsze do dziś określenie – angielskie *Gypsies*.

a ubóstwo nie było przypadłością jedynie warstwy chłopskiej. Pierwsze migrujące grupy mogły o tym nie wiedzieć, ale czy to wystarczy, by ruszać w nieznane?

Nic nie wskazuje na to, żeby czynnikiem sprawczym było przeludnienie. Wprawdzie nie wiemy, jak liczną zbiorowość stanowili wówczas Cyganie, lecz w południo-wschodniej Europie na pewno nie było takiego przyrostu ludności, który można by uznać za powód migracji. A przy tym, jak należy sądzić na podstawie zachowanych dokumentów, egzystencja i ekonomiczne podstawy ich bytu związane były ściśle z nie-Cyganami. Środków do życia dostarczał im handel, rzemiosło, bawienie umiejętnościami cyrkowymi, działalność, by tak rzec, usługowa, w tym wróżbiarska.

Inna możliwość to zagrożenie tureckie: najazdy na Dobrudżę, Wołoszczyznę i Siedmiogród, a także Serbię, wielokrotne na tych ziemiach w ostatnim 20-leciu XIV w., a potem nasilona od początku XV w. ekspansja. W 1408 r. Turcy podbili Albanie, następnie Czarnogórę, w 1415 najechali Wołoszczyznę, zmuszając hospodara do płacenia haraczu, a rok później spustoszyli Węgry. W 1422 r. oblegali Konstantynopol – miasta wprawdzie nie zdobyli, lecz właściwie było ono ostatnim mocnym punktem oporu wielkiego niegdyś Bizancjum. Chronologiczna zbieżność tych wydarzeń z migracją Cyganów w kierunku Węgier i dalej, ku środkowej Europie, jest wyraźna, ale czy to wystarczy, żeby ustanowić między nimi relację przyczynowo-skutkową? Wprawdzie grupa, która na początku 1425 r. dotarła do Aragonii, przedstawiała się jako uchodźcy z Małego Egiptu, zmuszeni do ucieczki przez „niewiernych”, a motyw Turka ciemżyciela pojawiał się w cygańskich opowieściach także później, gdy eksponowano raczej pokutne motywy wędrowki-pielgrzymki (Szászdi León-Borja 2005, s. 215–216), ale wygląda to bardziej na wygodną legendę niż opis rzeczywistości. Podobnie jak opowieści grupy przybyłej w 1427 r. do Paryża, która oprócz „saracenów” obwiniała o agresję wobec siebie, tym razem za odstępstwo od chrześcijaństwa, także „cesarza Niemiec, króla Polski i innych panów” (Sánchez Ortega 1994, s. 324–325). Czy więc rzeczywiście Turcy stali się zasadniczym impulsem uruchamiającym wędrowkę grup cygańskich? Wątpliwości jest sporo. Wiąże się one przede wszystkim z tym, że bardzo wielu Cyganów pozostało na ziemiach powiększającego swój obszar imperium otomańskiego, a ich sytuacja – jak wiemy z dokumentów, prawda, że zwykle późniejszych – była tam lepsza niż w krajach Europy Środkowej i Zachodniej (zob. np. Barany 2001).

Trudno też ustalić, kiedy ruch ten się zaczął. Na pewno nie było to zjawisko jednorazowe, raczej rozciągnięty w czasie trend migracyjny, mający zmienną dynamikę, który być może już na przełomie XIV i XV w. przywiódł niewielkie (zapewne) grupy cygańskie do ówczesnej Rzeczypospolitej. Ich najwcześniejszym śladem zdaje się pochodzący z roku 1401 wpis do ksiąg miejskich Kazimierza (dziś dzielnicy Krakowa), informujący, że niejaki Matiasz Cygan opłacił należny podatek. W początkach XV stulecia określenie „Cygan” przy imieniu pojawia się wielokrotnie w dokumentach z południa Rzeczypospolitej. XIV-wieczne akta z miast południo-wschodniej Europy zaświadcniają, że oprócz wędrownych gromad istniały także

skupiska Cyganów osiadłych w miastach. Wydaje się prawdopodobne, że zapiski z Kazimierza i nieco późniejsze ze Lwowa dotyczą takich osób, będących z pochodzenia Cyganami (Mróz 2004).

Wyraźne nasilenie migracji z południowo-wschodniej Europy nastąpiło w pierwszych trzech dekadach XV w., kiedy to obecność Cyganów jest już poświadczona od Węgier, Czech i Polski po Hiszpanię. Jeśli nawet początkowo wiązały się z tureckim zagrożeniem, co sprawiło, że miały tak wielki zasięg? Dlaczego niewielkie na ogół grupy nie bały się zapuszczać w coraz dalsze, zupełnie sobie nieznane rejony, z czasem także do Skandynawii i na Wyspy Brytyjskie, dokąd przecież nie mogli dotrzeć łądem, wsiadając zaś na statki, ryzykowali, że powrót może nie być łatwy?

W Europie Cyganie podawali się najczęściej za wychodźców z Egiptu, a swoje wędrówki przedstawiali jako pokutne pielgrzymki – czasem miała to być pokuta za nieudzielenie schronienia Świętej Rodzinie. Jest intrygujące, skąd tak dobrze znali opowieści biblijne i wiedzieli, jak je wykorzystać. Wszak nie byli to ludzie wykształceni; ich wiedza wynikała przede wszystkim z praktyki, z tego, co przynosiły kolejne dni i co można było zaobserwować w trakcie drogi i pobytów w kolejnych miastach czy krajach. Wprawdzie niektórych przywódców wędrujących gromad podejmowały wówczas gościnnie osoby szlacheckiego urodzenia i wysokich godności (z dokumentów niemieckich, hiszpańskich, polskich wiemy o takich sytuacjach), lecz większość z nich miała kontakty jedynie z ludźmi prostymi. Jak to więc tłumaczyć? Inną zagadkową kwestią jest dość powszechne posługiwanie się listami przewodnimi, a nawet żelaznymi, zwłaszcza papieży i królowie (np. w 1540 r. jakaś grupa okazywała w Hiszpanii zdezaktualizowany list Zygmunta Starego; Szászdi León-Borja 2005, s. 221 przyp. 25). Pozostawmy kwestię prawdziwości dokumentów, ale jak doszło do wypracowania tej strategii i stosowania jej przez grupy bardzo odległe od siebie w przestrzeni i czasie?

Kiedy w latach 20. XV stulecia pojawili się na Półwyspie Apenińskim, ich przybycie odnotowano w aktach miejskich. Kronikarz Forli zapisał, że przybysze mówili, iż pochodzą z Indii (Vaux de Foletier 1970, s. 34). Z Indii, a nie z Egiptu. Czyżby tak długo, przez kilka wieków, zachowała się u prostych, niewykształconych koczowników pamięć o ich praojczyźnie, i to nie jakiejś lokalnej, ale o Indiach właśnie? Każdy etnolog uzna taką możliwość za mało prawdopodobną. Zapewne więc gdzieś po drodze – raczej w portowych oberżach czy kupieckich kramach niż podczas konwersacji z uczonymi – usłyszeli o dalekim, bogatym kraju i postanowili dodać sobie splendoru. Ale dlaczego wspomnieli o Indiach, a nie o Egipcie, co bardziej pasowałoby do ówczesnego sposobu myślenia?

Na Półwysep Iberyjski przywędrowali Cyganie w latach 30. XV w. Przybyli – jak uważają dzisiejsi badacze – od strony Francji, po przemierzeniu południa Europy; wskazują na to zarówno przekazy historyczne, jak i ślady zapożyczeń językowych. Nasuwa się jednak pytanie: czy nie mogli docierać tam wcześniej, przez Afrykę Północną? Był to obszar od połowy VII w. opanowany przez Arabów, którzy w 711 r.

rozpoczęli także podbój Półwyspu Iberyjskiego i w ciągu kilku lat zajęli go niemal w całości. Od tego czasu aż do XV w. w ich rękach znajdowały się terytoria od półwyspu po Azję Przednią i dalej na wschód; jedynie Bizancjum jeszcze im nie uległo. Jeśli przyjąć, że Arabowie byli przyczyną pojawienia się przodków dzisiejszych Cyganów poza Indiami, najpierw w Azji Przedniej, a potem w Europie, to czy nie jest możliwe, że przemieszczali się oni wraz z Arabami również na kontynent afrykański, a stamtąd za Cieśninę Gibraltarską?

Jeszcze do lat 70. XX w. w różnych opracowaniach mowa jest o dwóch drogach migracji Cyganów na Półwysep Iberyjski: wcześniejszej, północnym wybrzeżem Afryki, i późniejszej, południem Europy (np. Clébert 1961, mapa na s. 48). Dopiero nowsze prace, odwołujące się m.in. do opinii niektórych językoznawców, odrzucają ten arabsko-afrykański wariant; argumentem jest brak wpływów języka arabskiego na dialekty Cyganów europejskich, w tym hiszpańskich. Mogłoby to sprawę przesądzać, tyle że stajemy wobec problemu, z którym nie potrafimy się uporać. Najazdy Arabów, zagarnięcie wielu tysięcy (jak wynika ze źródeł) niewolników i pognanie ich ku krajom Azji Przedniej – to możliwe wyjaśnienie pojawienia się Cyganów, także w Europie. Analiza językowa, nieświadcząca o wpływach arabskiego na język cygański, zdaje się jednak wykluczać tę hipotezę. Na tej podstawie część lingwistów wnosi, że migracja z Indii musiała nastąpić wcześniej, przed VII w. Jednak w źródłach historycznych nie ma o tym jakichkolwiek wiadomości. Spór o czas opuszczenia Indii przez cygańskich przodków trwa zresztą wśród samych językoznawców, gdyż z kolei analiza procesu ewoluowania języków nowoindyjskich (do których należy *romani*, czyli cygański) skłania do przyjęcia właśnie późniejszej daty eksodusu (Pobożniak 1986, s. 115).

## Afryka

Jak wspomnieliśmy, wędrujący przez kontynent europejski cygańscy nomadzi dotarli na jego zachodnie krańce w XV w. – do Hiszpanii w trzeciej dekadzie tego stulecia, do Portugalii zapewne w drugiej połowie. Z obu tych krajów stosunkowo szybko wyruszyli za morza i oceany, niekoniecznie z własnej woli. Najpierw do Ameryki, „towarzysząc” Krzysztofowi Kolumbowi (do tego rozdziału cygańskiego „odkrywania” świata wrócimy dalej), nieco później do Afryki, gdzie znaleźli się za sprawą Portugalczyków, którzy począwszy od XVI w., deportowali ich tam za rozmaite przestępstwa, podobnie jak innych skazańców, ale też za trwanie przy zakazanych zwyczajach.

Czy owi zesłańcy byli pierwszymi Cyganami w Afryce? Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Według niektórych językoznawców po opuszczeniu indyjskiej praojczyzny drogi poszczególnych grup wychodźców się rozeszły. Ku Europie powędrowała większość (ale jest to tylko domniemanie, wynikające z liczności Cyganów żyjących tu obecnie), inni natomiast przemieścili się przez Syrię ku Półwyspowi Arabskiemu, Egiptowi i północnym wybrzeżom afrykańskim.

Śladem tej migracji mają być niektóre grupy koczowników syryjskich, irackich i afrykańskich (Kenrick 1976, s. 5), lecz zbyt mało o nich wiadomo, by móc z przekonaniem przystać na twierdzenie, że są to Cyganie.

Informacje o afrykańskich Cyganach pojawiają się również w rozmaitych publikacjach, zwłaszcza z okresu międzywojennego (nie zawsze są to prace o ambicjach naukowych), nie wiemy jednak, czy rzeczywiście chodzi o jakąś dawną falę migracyjną, jak sądził Clébert (1961, s. 259), doszukując się ich w Egipcie, Etiopii, Sudanie i południowej Afryce, czy może o niedawnych przybyszów z Europy. Albo – co jest chyba bardziej prawdopodobne – o koczowników, którzy ze względu na sposób życia i pewne elementy wyglądu kojarzą się z Cyganami.

Friedrich Ratzel, jeden z XIX-wiecznych autorytetów antropologicznych, informował w swojej *Völkerkunde* (1885–1888) o Cyganach spotykanych na Saharze, zwanych Radżarie, mówiących po arabsku i zajmujących się drobnymi pracami kowal-skimi<sup>4</sup>. Z tego samego czasu pochodzą informacje autora notatki zamieszczonej w „Journal of the Gypsy Lore Society”, Roberta W. Felkina, który spotkał Cyganów w delcie Nilu – niezbyt licznych, wyrabiających kotły i patelnie, handlujących końmi – a potem w Darfurze widział dwie kilkudziesięcioosobowe grupy, a także dwie wioski cygańskie i małą karawanę wędrującą na południe. Wędrowcy wyraźnie różnili się od ludności miejscowej i od Arabów, mieli jaśniejszą karnację. Mężczyzn ceniono za znajomość koni, osłów, wielbłądów, mułów; uznawano, że znają się na leczeniu koni. Autor przypuszczał, że do Egiptu przybyli z Afryki Zachodniej (Felkin 1889).

Jeszcze pełniejszy opis, z połowy XX w., znajdujemy w książce brytyjskiego podróżnika Lawrence’a G. Greena. Autor opisuje wieczór spędzony wśród Cyganów na Nilu – w pływającym domu zwanym *kabara*. Jedna z Cygarek wykonała taniec brzucha w rytm wschodnich melodii. Egipskich Cyganów – twierdzi Green – można rozpoznać na pierwszy rzut oka. Kobiety noszą naszyjniki z czerwonych paciorków lub złotych monet i miedziane kolczyki; często także się tatuują. Na kairskim bazarze wielbłądzim wielu kupców w czerwonych fezach to Cyganie. Z wielbłądami robią to samo co z końmi: odnawiają im zęby; potrafią sprawić, by zwierzę nie kulało wówczas, kiedy jest wystawiane na sprzedaż. Mieszkają w namiotach, jeżdżą od jarmarku do jarmarku i zajmują się drobnym handlem. W całym Egipcie napotykamy krzewy z zawieszonymi na nich nierzucającymi się w oczy przedmiotami, pokrytymi rysunkami, które świadczą o tym, że tędy przechodził cygański tabor. Wydarzenia w życiu taboru, każdy godny uwagi szczególnie dotyczący okolicy mogą być opisane za pomocą patyków i kamyków pozostawionych na skrzyżowaniu dróg i w miejscach postoju taboru (Green 1966, s. 76–81)<sup>5</sup>.

Czy Green mówi rzeczywiście o Cyganach? Głównie podobieństwa zewnętrzne skłaniają go do takiej opinii. Nie wiemy, skąd wiedział o wróżbiarskich talentach

<sup>4</sup>Tutaj posługujemy się rosyjskim wydaniem tego dzieła: Ratzel 1901, t. II, s. 507.

<sup>5</sup>Tytuł oryginału: *Old Africa's Last Secrets*, London 1961.

i znakach pozostawianych innym wędrującym grupom. Podobny sposób przekazywania wiadomości znany jest w Europie, w tym Polsce. Tutaj miało to sens praktyczny: pomagało krewnym czy innym członkom grupy w wyborze drogi, odnajdowaniu innych taborów, które wcześniej tędy wędrowały, dostarczało informacji pozwalających uniknąć zagrożenia lub wskazujących możliwość zarobku. Czy w Afryce wędrowały tak liczne tabory cygańskie – należy powątpiewać. Zatem to raczej jakieś strzępy wiedzy o Cyganach europejskich, wsparte obserwacjami poczynionymi w Afryce i skojarzeniami widzianych obrazów z tymi znanymi z Europy lub z literatury, stały się podstawą wnioskania i przedstawienia tych ludzi jako Cyganów afrykańskich.

Paradoksalnie: najpewniejszymi informacjami o Cyganach w Afryce są więc wspomniane najdawniejsze doniesienia, wiążące się z polityką wewnętrzną Portugalii i zapoczątkowanymi w 1526 r. próbami pozbycia się ich z kraju lub nakłonienia do zmiany stylu życia. Już od roku 1538 można było stosować wobec opornych karę zsyłki do różnych afrykańskich kolonii – do Angoli, na Wyspy Zielonego Przylądka, Wyspę św. Tomasza i Wyspę Książęcą (Coelho 1892, s. 230–231). Z 1589 r. pochodzi wiadomość o ucieczce jednej z trzech Cyganiek skazanych na trzy lata zesłania do Angoli za kradzież osłów. Jeżeli kobiety te dotarły do miejsca przeznaczenia, co nie jest potwierdzone, mogły być w ogóle pierwszymi Cygankami, które przybyły tam z Europy (Lopes da Costa 1999, s. 64). Więcej wzmianek o cygańskich zesłaniach pochodzi z XVII, a zwłaszcza XVIII w., kiedy to w Angoli – dokąd przewożeni byli również z Brazylii – ich liczba była znacząca, często przebywały tam całe rodziny (Pantoja 2004, s. 120). Na miejscu, po odbyciu ewentualnej kary, prowadzili w miarę normalne życie. Z dokumentu datowanego na rok 1731 dowiadujemy się, że niektórzy trudnili się handlem niewolnikami, w tym też czasie nakazano lokalnym władzom, żeby nie pozwalały włóczyć się Cyganom w głębi kraju. Ale, co ciekawe, w połowie tego stulecia gubernator Angoli dwukrotnie zwracał się do metropolii z propozycją przysyłania Cyganów jako osadników, wraz z żonami, argumentując, że mieli największe kwalifikacje, by stać się kawalerzystami, a przy tym znosili miejscowy klimat lepiej niż inni i „nie stwierdzono, żeby zachowywali się nagannie”, w przeciwieństwie do białych Portugalczyków, wśród których było mnóstwo złodziei, ludzi bez honoru, nieposłusznych i leniwych (Lopes da Costa 1999, s. 67–68). Podkreślmy: sugestia nie dotyczyła jednostek występnych, skazanych na zesłanie. To nadzwyczaj intrygująca kwestia: „cywilizowanie” afrykańskich posiadłości za pośrednictwem Cyganów, odróżniających się od Portugalczyków uczciwością i godnym zachowaniem. Uboga jest nasza wiedza o Cyganach w Afryce<sup>6</sup>. Ale nawet przytoczone tu informacje prowokują do stawiania dalszych pytań, na które nie znamy

<sup>6</sup> Nie zdołaliśmy dotrzeć do artykułu Carlosa Couto, *Presença cigana na colonização de Angola*, „Boletim do Instituto de Investigação Científica de Angola”, Luanda, 1971, vol. 8 (2), s. 137–144; przedruk w: *Stúdia*, Lisboa, 1973, nr 36, s. 107–116.

odpowiedzi. Co stało się z deportowanymi? Czy udało im się wrócić do Europy, czy wymieszali się z ludnością miejscową lub raczej – jak to było w amerykańskich koloniach – z innymi przybyszami z metropolii?

Na pewno odwiedzali Cyganie kontynent afrykański w czasach współczesnych. W archiwum we Lwowie przechowywany jest pisany po polsku list, opatrzony datą 4 sierpnia 1937 r., wysłany z Johannesburga do rezydującego we Lwowie metropolity Kościoła greckokatolickiego: „Nie posiadając adresu niedawno ukoronowanego przez Jego Eminencję, Króla Cyganów, Janusza Kwieka, pozwalam sobie załączyć przy niniejszym liście do niego zaadresowany, z uprzejmą prośbą o łaskawe odesłanie go na odpowiedni adres, który jest niechybnie Jego Eminencji znany. Z góry najuprzejmiej Jego Eminencji dziękując, pozostaję z wysokim szacunkiem, Leo John<sup>7</sup>”.

Z akt lwowskich wynika, że list przesłany został z Lwowa do Warszawy, do metropolitalnej cerkwi prawosławnej na Pradze – można przypuszczać, że wraz z dołączonym listem adresowanym do Janusza Kwieka – Leo John nie wiedział, że to właśnie zwierzchnik praskiej cerkwi dokonał aktu koronacji. Dokument ten prowokuje do postawienia przynajmniej kilku pytań, zaczynając od podstawowego: jak Leo John dowiedział się w Afryce Południowej o koronacji Kwieka? W jaki sposób komunikowały się cygańskie grupy – za pośrednictwem poczty czy kuriera? Ze wspomnień Yoorsa (1973) wiemy, że w Europie często korzystali z telefonów, ale musieli wiedzieć, gdzie i kiedy zastaną osoby, z którymi chcą się kontaktować. W tym przypadku raczej było to niemożliwe. A wreszcie: kim był autor listu, władający przy tym językiem polskim (chyba że ktoś wyręczył go w pisaniu po polsku), i skąd wziął się na południowym krańcu Afryki? Co go tam zagnało? Był sam czy z rodziną, a może z większą grupą ziomeków? I jak potoczyły się dalej jego losy – pozostał w Afryce czy przenieśli się do innego kraju?

## Azja

Jeszcze więcej wątpliwości budzą doniesienia o Cyganach azjatyckich, np.: „Na Cejlonie żyje kilkaset rodzin Cyganów. To wychodźcy z Indii Południowych, posługują się językiem telugu. Mieszkają w szałasach krytych liśćmi palmowymi, ich tabory pozostają na jednym miejscu kilka dni, potem wędrują dalej” (*Narody...* 1963, s. 878). I o tej samej wyspie: „pokaz kobr i tresowanych małp jest głównym źródłem utrzymania Cyganów, kobiety zajmują się wrózeniem. Prócz tego Cyganie sprzedają amulety, polują i łowią ryby” (Koczniew 1965, s. 140). Nie sposób się zorientować, czy przytoczone informacje odnoszą się rzeczywiście do Cyganów. Tryb życia związany ze zmianą miejsca pobytu, wrózenie, pokazywanie tresowanych małp, nie wystarcza, by uznać, że chodzi właśnie o nich, a nie jakąś inną grupę koczowniczą. Także żyjące w Azji Przedniej rozmaite grupy koczownicze nazywane

---

<sup>7</sup> Centralny Derżawnyj Istoryčnyj Archiv m. Lviv, Fond nr 408, opis nr 1, sprawa nr 619.

są Cyganami. Mechanizm skojarzeń, jak wynika z prac dotyczących Iraku, Iranu, Syrii, jest podobny (Haditi 1979, s. 19; Trubeckoj 1966, s. 113–114).

Z drugiej strony istnieją wiarygodne świadectwa cygańskich wędrowek po tym ogromnym kontynencie, których zasięg i rozmach wprawia w zdumienie. W jakim celu bowiem zapuszczali się w niekiedy bardzo odległe i mało gościnne okolice?

Dziś wiemy, że choć na ziemiach polskich pojedynczy Cyganie pojawili się już na początku XV stulecia, wiadomości o wędrujących grupach pochodzą dopiero z pierwszej połowy XVI w. Najwcześniej, w 1533 r., ich obecność odnotowano na ziemi połockiej, położonej na dalekich peryferiach Rzeczypospolitej. Przez ziemie polskie część przybyszów wędrowała dalej ku wschodowi. Naleciałości z języka niemieckiego w języku Cyganów rosyjskich oraz chronologicznie późniejsze z języka polskiego wskazują na trasę peregrynacji.

Europejska część Rosji nie stała się kresem wędrowek. W 1721 r. szkocki dyplomata, lekarz i podróżnik John Bell odnotował obecność Cyganów w Tobolsku, w zachodniej Syberii. Wędrowali całymi rodzinami, wraz z dziećmi, bagaże przewozili na koniach. Mieli przybyć z Polski, a zmierzali do... Chin. Rosyjskie władze nie zezwoliły na kontynuowanie podróży z powodu braku paszportów i grupa musiała zawrócić<sup>8</sup>. Jest to pierwsza informacja, którą znamy, o obecności Cyganów na Syberii, chociaż mogli się tam pojawić i wcześniej. Nasuwa się pytanie: co ich skłoniło do podjęcia wędrowki? Czy rzeczywiście kierowali się do Chin, a jeśli tak, to po co? Czy zdawali sobie sprawę z trudów podróży? Syberia nie była w tym czasie obszarem sprzyjającym wędrowaniu ani też nie przyciągała atrakcyjnością nielicznych miast. Leżący nad Irtyszem, dopływem Obu, Tobolsk znajduje się około 2500 km na wschód od Moskwy; w czasach Bella żyli tam głównie Czuwasze, sieć gościńców nie była zbyt rozwinięta, a wędrowka zapewne nie zawsze bezpieczna. Dlaczego więc ruszyli w drogę?

Tysiąc kilometrów dalej na wschód położone jest miasto Tomsk, nad Obem. W jednej z okolicznych wsi urodził się autor wydanej w 1978 r. po polsku książki *Z plemina Cedru*<sup>9</sup>. Aleksander Szełudiakow – jak podaje notka biograficzna – spędził dzie-

---

<sup>8</sup> „During our stay in TOBOLSKY [sic], I was informed, that a large troop of gipsies had been lately at that place, to the number of sixty and upwards, consisting of men, women, and children. The RUSSIANS call these vagabonds tzigany. Their forry baggage was carried on horses and asses. The arrival of so many strangers being reported to Mr. PETROFF SOLOVOY, the vice governor; he sent for some of the chief of gang, and demanded whither they were going? they answered him, to CHINA; upon which he told them, he could not permit them to proceed any farther eastward, as they had no passport; and ordered them to return to the place whence they came. It seems these people had reamed, in small parties, during the summer season, cross the vast countries between POLAND and this place; subsisting themselves on what they could find, and on felling trinkets, and telling fortunes to the country people. But TOBOLSKY, being the place of rendezvous, was the end of their long journey eastwards; and they, with no small regret, were obliged to turn their faces to the west again” (Bell 1763, t. II, s. 157–158).

<sup>9</sup> Tytuł oryginału: *Из племени Кедра*.

ciństwo pośród Ewenków i Chantów, zamieszkujących te okolice jeszcze przed pojawieniem się Rosjan. W książce znajdujemy opowieść o miejscowym malarzu i namalowanym przez niego obrazie, przedstawiającym stojące nad brzegiem rzeki czumy, przewrócone do góry dnem łodzie, suszące się sieci i ogniska, przy których siedzą palący fajki Ewenkowie i Cyganie. Malarz opowiadał autorowi, że na Syberii „niejednokrotnie spotykał się w swoich podróżach z żeglującymi Cyganami”. Wspomniał też opowieść pewnego starego Cygana, dotyczącą czasów sprzed rewolucji październikowej:

na wiosnę koczowaliśmy na łodziach po leśnych pustkowiach w ślad za agentami skupującymi futerka. [...] Za handlarzami podążała i nasza brać, bo gdy Cyganki szamanowały Ewenkom, wróżyły dobre życie, pomysłów łowy, tamci raz po raz wrzucali wróżkom do worków to skórkę gronostaja, to popielicy. W lecie Cyganie przynosili się na łowiska nad rzeczne bystrzyny na zarobek (Szełudiakow 1978, s. 213–219).

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu autor odwoływał się do zasłyszanych opowieści, w jakim zaś wymyślił te sceny. Analizując treść książki, odnosi się wrażenie, że wszystko nie mogło być tworem wyobraźni. Jeżeli więc przyjąć, że jest tu odbicie rzeczywistych sytuacji, to znów zadać trzeba pytanie: skąd wzięli się tam Cyganie i po co zawędrowali tak daleko w głąb Syberii?

Na wschód od Kamczatki, na Morzu Beringa, około 250 km od wybrzeży półwyspu, położony jest archipeląg Wysp Komandorskich. Około 1825 r. na niezamieszkałych wyspach Kompania Rosyjsko-Amerykańska osiedliła Aleutów; celem była eksploatacja futrzarska wysp. „Później osiedlono tu także Aleutów z wysp Andrejanowskich, Prybyłowa, Eskimosów z wyspy Kodiak, i innych – Rosjan, Komi-Zyrian, Cyganów” (*Narody...* 1956, s. 987). W cytowanej pracy nie podano, jak należy rozumieć określenie „później” – czy było to jeszcze przed rewolucją bolszewicką, czy już w czasach radzieckich. Nie wiemy też, jaki był charakter tego osiedlenia – karne zesłanie czy dobrowolna emigracja. Ale niezależnie od tego, znów nasuwa się pytanie: skąd przybyli ci Cyganie, jakimi drogami wędrowali i po co wybrali się w tak odległe rejony świata, aż na Daleki Wschód? Co skłoniło ich do osiedlenia się na wyspach, jeśli była to migracja dobrowolna?

W trakcie badań prowadzonych na początku lat 70. XX w. w Mongolii jeden ze stołecznych, ułanbatorskich współpracowników polskiej ekspedycji stwierdził, że niedługo po zakończeniu II wojny światowej, prawdopodobnie pod koniec lat 40., północną częścią kraju przewędrowała z Rosji na wschód grupa Cyganów. Podobno odnotowała to prasa, ale doniesienia nie udało się potwierdzić. Obecność Cyganów w Chinach sygnalizował Clébert (1961, s. 259), a choć nie były to wiadomości pewne, podobne można znaleźć także w innych opracowaniach. Niestety, brakuje dokładniejszych informacji na ten temat, chociaż akurat w przypadku grupy wędrującej przez Mongolię należy sądzić, że chodziło nie o jakichś tubylczych koczowników, lecz o wyraźnie różniących się od miejscowej ludności (m.in. antro-

pologicznie) Cyganów. Ci byliby więc znacznie bliżej Chin niż grupa zatrzymana w Tobolsku w latach 20. XVIII w. Co ich tam pogało, w jakim celu podjęli wędrówkę do kraju o tak odmiennej kulturze i trudnej do pokonania barierze językowej?

## Ameryka

Pojawienie się Cyganów w Ameryce miało całkowicie odmienny charakter, chociaż pod wieloma względami przypominało powstawanie cygańskiej diaspory w afrykańskich posiadłościach Portugalczyków, było bowiem rezultatem polityki państw europejskich kolonizujących Nowy Świat. Należała do nich również Portugalia, od początku XVI w. dysponująca ogromnym obszarem na kontynencie południowoamerykańskim i korzystająca z niego tak samo jak z posiadłości w Afryce. Podobnie – jako miejsca deportacji, będących zarówno karą, jak i formą zasiedlania – traktowały później zamorskie terytoria Anglia, Francja i inne państwa. Dopiero od XIX stulecia można mówić o migracjach Cyganów do Ameryki podejmowanych z własnej woli, wraz z tysiącami innych ludzi z różnych krajów, szukających tam możliwości lepszego życia.

Historia odkrywania Nowego Świata przez Cyganów zaczyna się jednak w Hiszpanii, która nie różniła się zbyt wiele od reszty zachodniej Europy, jeśli chodzi o zmianę stosunku do „pielgrzymujących Egipcjan”, ale prowadziła całkowicie odmienną niż Portugalia, czy potem Anglia, politykę kolonizacyjną. Pierwsi Cyganie dotarli zresztą z Hiszpanii na Antyle, zanim wprowadzono skierowane przeciw nim restrykcje, już w 1498 r., poniekąd przypadkowo, ratując własną skórę. Było to dwóch mężczyzn i dwie kobiety, których wymieniono na liście pasażerów jednego ze statków wchodzących w skład trzeciej wyprawy Krzysztofa Kolumba. Antón, Maçias, Catalina i María (wszyscy „z Egiptu”) znaleźli się w grupie dziesięciu osób, określonych jako *homicianos* (Gil 1985, s. 5, 102). Nie byli zesłańcami, jak czasem się sądzi. Nazwą *homiciano* określano człowieka winnego kryminalnego czynu, który wykupywał się od kary, najczęściej odbywając przez pewien czas i na własny koszt służbę wojskową, na przykład w jakimś granicznym zamku. W zamian uzyskiwał przebaczenie, a zarzuty wobec niego były anulowane na mocy specjalnego dokumentu, jaki mu wystawiano (Szászdi León-Borja 1992a, s. 589; 1992b, s. 327). Taką procedurę, mającą na Półwyspie Iberyjskim dawną tradycję, zastosowano podczas pierwszej wyprawy Kolumba, aby zaradzić kłopotom ze skompletowaniem załogi. Trzecia wyprawa, której celem było dostarczenie na Hispaniolę (dzisiejszą Haiti) dużej liczby osadników, rodziła się w jeszcze większych bólach. Na ratunek pospieszili hiszpańscy monarchowie, Izabela i Ferdynand, ogłaszając 22 czerwca 1497 r. dwa dekrety. Jeden nakazywał sądom, by zesłaniem na Hispaniolę zastąpić dotychczasową karę zesłania na jakąś wyspę lub do pracy przy pozyskiwaniu metali szlachetnych, a także banicję okresową i bezterminową. Drugi dokument był aktem łaski dla wszystkich, którzy do dnia jego ogłoszenia dopuścili się różnego rodzaju przestępstw, głównie zabójstwa lub spowodowania obrażeń cielesnych w postaci

ran; formą zadośćuczynienia było dobrowolne udanie się na Hiszpanię i okresowa służba na własny koszt pod rozkazami Kolumba. Ci, których uczynki zasługiwały na karę śmierci, mieli pozostać na wyspie przez dwa lata; zagrożeni mniej surowymi karami – przez rok. Po tym okresie mogli wrócić do kraju i uzyskać całkowite odpuścić ujawnionych win (Fernández de Navarrete 1954, t. I, nr 116, s. 425–426; nr 120, s. 428–430).

Czworo „Egipcjan” skorzystało z królewskiego indultu i jeśli szczęśliwie dotarli do celu (bo o ich dalszych losach nic nie wiadomo), byli nie tylko pierwszymi, lecz być może jedynymi Cyganami, albo jednymi z nielicznych, którzy popłynęli z Hiszpanii do Indii Zachodnich (Szászdi León-Borja 1992b, s. 332), gdyż hiszpańscy monarchowie zrezygnowali dość szybko ze zsyłania tam przestępców (formalnie w 1505 r.) – nie mówiąc o „naborze” *homicianos*, ogłaszanych w wyjątkowych sytuacjach – i zastąpili te incydentalne w sumie przedsięwzięcia polityką ścisłej kontroli pasażerów, co miało uchronić Indie przed napływem „niepożądanych elementów”. Poza tym od października 1499 r. obowiązywał w Kastylii (a nieco później także w Aragonii) zakaz przebywania na jej terytorium Cyganów nietrudniących się zajęciem uznawanym za pożyteczne i niepodlegających jakiemuś panu. Ci, którzy nie spełniali tych warunków, powinni byli w ciągu 60 dni opuścić królestwo pod groźbą surowych kar i przymusowej ekspulsji.

Nie były to – co warto podkreślić za Marią Heleną Sánchez Ortegą (1994, s. 335) – akty antycygańskie, analogiczne do tych, jakie nieco wcześniej spowodowały ekspulsję Żydów, a wiele lat później Morysków. Odnosiły się wyłącznie do Cyganów wędrownych; pozostali, umiający w taki czy inny sposób przystosować się do wymogów prawa, cieszyli się swobodą, a ich egzotyczne zwyczaje chętnie oglądano na przykład podczas świąt religijnych w Granadzie w 1531, Almerii w 1589, Lorce w 1601, Rondzie w 1615 (Martínez Martínez 2000, s. 91, przyp. 2). Dla nich droga za ocean najprawdopodobniej nie była zamknięta, musieli jedynie, podobnie jak wszyscy inni, uzyskać od urzędników królewskich zgodę na wyjazd. Wiemy np., że w podboju Meksyku uczestniczyła Cyganka, żona niejakiego Cristóbala, służącego jako herold Hernána Cortésa (Cervantes de Salazar 1971, t. II, s. 30). Istnieją też informacje (choć wymagają one sprawdzenia) o niejakim Jorge Lealu, Cyganie kowalu, który w 1602 r. otrzymał pozwolenie wyjazdu na Kubę. Podobne, pojedyncze ślady pochodzą z XVIII w. (Gómez Alfaro 1999, s. 30), lecz nic nie wskazuje na to, żeby „ucywilizowani”, a więc niewędrujący Cyganie pojawili się w hiszpańskich koloniach w większej liczbie. Wyrażana czasem opinia, że w XVI w. „istniało nielegalne, stałe przenikanie ze starego kontynentu w kierunku Nowego Świata, gdzie karawany cygańskie mogły bez przeszkód kontynuować wędrowanie” (Torbágyi 2003, s. 140), to tylko urojenie, wynikające z nieznamośności historycznych realiów.

Od końca XV w. wędrowni Cyganie stali się w Hiszpanii uosobieniem plagi włóczęgostwa, co dobrze pokazuje kolejny skierowany przeciw nim dekret, z 1539 r., w którym zaznaczono, że razem z „Egipcjanami” włóczy się po kraju „wielu innych,

zarówno mieszkańców naszych królestw, jak też [ludzi] innych nacji, którzy przyjęli ich język, zwyczaje i sposób życia" (*Reales Ordenanzas* 1987, s. 5k). W Indiach Zachodnich, do których od początku zakazano wstępu Żydom i konwertytom, Maurom, ludziom podejrzanym o herezję i skazanym przez inkwizycję, a także ich potomkom, Cyganie nie mieli co szukać ani wcześniej, gdy uważano ich jeszcze za pielgrzymujących cudzoziemców (chyba że byli *homicianos* lub przestępcami skazanymi na zsyłkę), ani później, gdy usiłowano pozbyć się tych spośród nich, którzy nie podporządkowali się akulturacyjnemu dekretom. Być może nieufność w stosunku do wszystkich „Egipcjan” była zresztą większa, niż mogłoby się zdawać (zwłaszcza że wędrujących grup nie powstrzymywały kolejne zakazy i drakońskie kary), skoro ogłoszonym 1 lutego 1570 r. dekretem stanowiono, że do Indii nie może popłynąć żaden (sic!) Cygan ani jego dzieci, ani słudzy, a gdyby się tak stało, należało ich stamtąd bezzwłocznie wydalić (*Recopilación...* 1943, t. III, s. 313).

Tę decyzję interpretowano czasem opacznie, przypuszczając, że wcześniej takie podróże były możliwe, a nawet częste. Nie ma na to dowodów. Pierwszy ślad „nielegalnych” Cyganów w hiszpańskiej Ameryce pochodzi z 15 lipca 1568 r. i łączy się z Portugalczykami. Jest to skierowane do wicekróla Peru rozporządzenie, w którym monarcha informował, że według jego wiedzy w tamtejszych prowincjach przebywała duża liczba Portugalczyków i Cyganów, którzy dostali się tam bez pozwolenia „przez Portugalie i inne obszary”. Władca nakazywał wicekrólowi odesłać ich pierwszym statkiem do Hiszpanii (Encinas 1945, t. I, s. 451–452)<sup>10</sup>. Rezultatów tej operacji nie znamy, ale po kilkunastu latach historia się powtórzyła. 11 lutego 1581 r. król skierował do władz hiszpańskich w całych Indiach Zachodnich podobne rozporządzenie. Tym razem źródłem niepokoju było przekonanie, z pewnością oparte na jakichś doniesieniach, że do Indii „przedostali się i przedostają” Cyganie oraz włóczędzy, używający ich ubiorów i języka, którzy żyją na swój „zepsuty sposób” wśród Indian i łatwo ich oszukują ze względu na przyrodzoną tubylcom łatwowierność. W związku z tym nakazywano wicekrólowi, przewodniczącym królewskich audiencji, gubernatorom i wszystkim innym urzędnikom odpowiedzialnym za przestrzeganie prawa, aby sprawdzili, czy na podległych im terenach są „jacyś Cyganie albo [inni] leniwi włóczędzy, niemający zajęć, którzy chodziliby w ich ubiorach, mówili ich językiem, wykonywali właściwe im rzemiosła i praktykowali złe zwyczaje, kradzieże i kłamstwa”, a gdyby takich znaleziono, należało ich odesłać przy pierwszej okazji do Hiszpanii razem z żonami, dziećmi i sługami, w przyszłości zaś nie pozwolić im pod żadnym pozorem na przebywanie w Indiach ani na przyległych wyspach (*Recopilación...*, 1943, II, s. 360). Znamy tylko jedną odpowiedź w tej sprawie – uspokajającą; na obszarze dzisiejszej Boliwii nie stwierdzono obecności niepożądanych „gości” (CDIAO 1864–1884, t. 18, s. 138–139).

<sup>10</sup>Portugalczykom zakazano wstępu na terytoria hiszpańskich Indii już w 1564 r. (Encinas 1945, t. I, s. 450-451).

W Hiszpanii dopiero w XVIII w. pojawiły się projekty, aby wysłać w jakiś rejon Ameryki przestępców, w tym stale wędrujących po kraju Cyganów, ale – inaczej niż w Portugalii czy Anglii – nie zyskały one aprobaty. „Hiszpańskie weto dla obecności Cyganów w Nowym Świecie” (Gómez Alfaro 1999) traciło swą moc stopniowo – w XIX w. – wraz z rozpadem hiszpańskiego imperium.

Niewykluczone, że w pogłoskach z 1568 r. było coś na rzeczy, gdyż Portugalczycy, w przeciwieństwie do Hiszpanów, traktowali swe zamorskie posiadłości jako miejsca zsyłki już od końca XV w., a w następnych stuleciach mieli do dyspozycji całą sieć takich miejsc w Azji, Afryce i Ameryce.

Cyganie, którzy dotarli do Portugalii najprawdopodobniej w drugiej połowie XV w., znaleźli się na liście potencjalnych zesłańców kilkadziesiąt lat później. Od marca 1526 r. obowiązywał ich zakaz przekraczania granic królestwa, a znajdujący się w kraju mieli go opuścić pod groźbą surowych kar. Zakaz wstępu i wędrowania powtórzono w 1538 r., tym razem objęto nim także wszystkich włóczących się „jak Cyganie”, niezależnie od nacji. Wprowadzono ponadto rozróżnienie na obcych, których po ukaraniu miano wydalać poza granice królestwa, i swoich, czyli poddanych portugalskiego króla, którym groziło zesłanie na dwa lata do Afryki. W 1557 r. ponownie ogłoszono zakaz wstępu Cyganów na teren królestwa (bynajmniej nie ostatni), tym razem pod groźbą skazania na galery. Tę ciężką karę chętnie wymierzano za różne przestępstwa, ale skazani mogli odwoływać się od wyroku. Dzięki powstałym w takich sytuacjach dokumentom wiadomo, że już w tym okresie wysyłano Cyganów do Ameryki. W 1562 r. niejaki João Giciano, pochodzący z „królestwa greckiego”, mający żonę i 14 dzieci, a skazany na galery za kradzież osłów, uzyskał w ramach łaski zamianę kary na kilka lat zesłania do Brazylii. W 1574 r. inny Cygan, João de Torres, po schwytaniu i skazaniu na pięć lat galer prosił króla o umożliwienie mu natychmiastowego opuszczenia kraju lub wyjazdu do Brazylii na zawsze, razem z żoną i dziećmi. Król zamienił karę na pięć lat zesłania i dał zgodę na zabranie rodziny (Coelho 1892, s. 232; Lopes da Costa 1999, s. 61). Zaskakująca chęć spędzenia za oceanem reszty życia zdaje się świadczyć, że proszący wiedział, choćby w przybliżeniu, czego może się spodziewać w Nowym Świecie. Dla niektórych była to nawet perspektywa kusząca, bowiem pod koniec XVI w. żyli w Brazylii Cyganie, którzy wyjechali tam dobrowolnie (Donovan 1992, s. 40).

Trudno powiedzieć, ilu Cyganów trafiło do Brazylii w XVI i XVII w. Musiała to być liczba znaczna, gdyż ustawy, mające na celu pozbycie się ich z kraju lub przynajmniej zmuszenie do rezygnacji z wędrowania, poruszania się w grupie, mieszkania blisko siebie, do porzucenia odrębnego języka, ubioru i stylu życia (łącznie z uprawianiem wróżbiarstwa, magii i żebractwa), ponawiano co jakiś czas. Ustawy przewidywały także zesłanie do Afryki, jednak chyba najwięcej zesłańców przyjmowały rozległe portugalskie terytoria na kontynencie południowoamerykańskim (w 1686 r. zaczęto tam zsyłać kierowanych wcześniej do Afryki „synów i wnuków Portugalczków”, noszących cygańskie ubiory i żyjących na ich sposób; Coelho 1892, s. 252).

Jeśli ktoś był skazany przez sąd, po odbyciu kary odzyskiwał wolność; inni od razu urządzali się tam, jak mogli. W 1591 r. około 50-letnia Cyganka, Briana Fernández, pochodząca z Lizbony, mieszkała w mieście Salvador i prowadziła stragan ze staryzną. W 1603 r. rada miejska Sao Paulo zatrudniła Cyganek Franciskę Rodrigues jako sprzedawczynię (Lopes da Costa 1999, s. 72–73). Znaczący przyrost cygańskiej populacji w Brazylii nastąpił po roku 1718, gdy zapadła decyzja o wyłapywaniu i zsyłaniu Cyganów, gdzie tylko się dało – od Indii, przez Afrykę, po Brazylię<sup>11</sup>. Na tym ostatnim obszarze miały się wówczas pojawić całe cygańskie wspólnoty (Donovan 1992, s. 39). Na początku XVIII w. odkryto złoto w Minas Gerais i wydano zakaz wstępu na ten obszar cudzoziemcom, do których zaliczono też Cyganów. Zakaz okazał się nieskuteczny do tego stopnia, że rozważano możliwość wyłapania ich i przetransportowania do Rio de Janeiro, a stamtąd do Angoli. Takie samo rozwiązanie problemu Cyganów, niechających się dostosować do „normalnego” życia (osiedlić się, wykonywać konkretnego zawodu, ewentualnie zajmować się gospodarstwem rolnym), zalecał w tym czasie władzom Recife sam król. Byli i tacy, którzy za jedyne wyjście uważali odesłanie ich z powrotem do Portugalii (Lopes da Costa 1999, s. 74–77, 83). Niemniej już w latach 60. tego samego wieku zauważono, że spora część Cyganów, od których nie oczekiwano nic ponad to, „żeby żyli jak Portugalczycy, poddani Jego Królewskiej Mości”, skłonna była przystosować się do „porządnego życia, gdyż [w przeciwnym razie] wszędzie byli chwytni i więzieni”. Niektórzy z nich dorobili się znacznych majątków, podobno głównie na handlu niewolnikami, mimo że był on zabroniony Cyganom od 1760 r. (Coelho 1892, s. 274).

Przesiedlenie do Ameryki niekoniecznie oznaczało utratę tożsamości etnicznej czy choćby jej ukrywanie. W 1761 r. atrakcją serii festynów w Rio de Janeiro był pokaz „tańców cygańskich”, a w roku 1810 Cyganów zaproszono do udziału w publicznym świętowaniu zaślubin córki księcia regenta z hiszpańskim infantem. Według bardzo ostrożnego szacunku Donovana (1992, s. 43) w okresie poprzedzającym uzyskanie niepodległości (1822 r.) żyło w Brazylii od 4 do 7 tysięcy Cyganów. To najprawdopodobniej pierwsza i jedyna w tym czasie tak duża zbiorowość cygańska na zachodniej półkuli. Pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX w. przybyły tam również, na fali gigantycznej imigracji z Europy i Azji, inne grupy cygańskie.

Cyganów wysyłano do kolonii także z kilku innych krajów europejskich: Anglii, Francji, Niderlandów. Na Wyspach Brytyjskich, gdzie w 1598 r. zamorskie terytoria umieszczono na liście najstosowniejszych miejsc zsyłki „hultajów, włóczęgów i niepoprawnych żebraków”, w połowie wieku XVII wzmogły się akcje skierowane przeciwko kobietom lekkiego prowadzenia, kryminalistom, włóczęgom, a wśród nich i Cyganom. Pochwyceni, wysyłani byli za ocean jako siła robocza. Tym sposobem

<sup>11</sup> Indie jako miejsce zesłań wskazane zostały wówczas, jak się zdaje, po raz pierwszy; czy faktycznie dotarli tam Cyganie, nie wiadomo, gdyż brak na to źródłowego potwierdzenia (Lopes da Costa, 1999, s. 60). Gdyby tak było, powróciliby w niezamierzony sposób do swojej praojczyzny.

w 1655 r. pojawili się na plantacjach Barbadosu i Jamajki. W 1715 r. deportowano ze Szkocji grupę Cyganów do Wirginii i jest wielce prawdopodobne, że czyniono to już wcześniej (Brown 1929, s. 149–150). W 1648 r. rozważano w parlamencie szwedzkim projekt deportacji „Tattare” do Nowej Szwecji – kolonii w Ameryce Północnej, nad rzeką Delaware – niemniej, jak się zdaje, nie został on wprowadzony w życie (Heymowski 1969, s. 83). W latach 1686–1689 grupy Cyganów wysyłano z Francji do Ameryki Północnej na podstawie decyzji króla Ludwika XIV, który zgodził się złagodzić karę niektórym skazanym na galery, pod warunkiem że do końca życia pozostaną w Ameryce. Później, w 1715 r., gdy po śmierci tego króla omawiano na forum Stanów Generalnych sprawy posiadłości francuskich za oceanem, postanowiono dla przyspieszenia kolonizacji Luizjany załadować na statki i przewieźć do Ameryki włóczęgów, żebraków i tych, na których ciążyły wyroki sądowe. Niekiedy też sędziowie orzekali wyrok zesłania zamiast ciężkich robót w więzieniu krajowym; np. w Caen skazano grupę Cyganów, za napad na dyliżans, na zesłanie na wyspy francuskie w Ameryce. Wiadomo też, że w 1724 r. sąd w Poitou nakazał deportację grupy Cyganów na Martynikę, zaś do Luizjany wysyłano kobiety z paryskich przytułków, a wśród nich i Cyganki, którym proponowano przesiedlenie do Ameryki w charakterze żon dla osadników. W 1788 r. władze francuskie rozwały projekt stworzenia zamorskiej kolonii cygańskiej; prowadzono nawet rozmowy z przywódcami grup Cyganów, koczujących w lasach Lotaryngii, i podobno wyrazili oni gotowość pozostania w służbie państwa, w prowincjach zamorskich, pod warunkiem nieograniczania tam ich swobody. Urzędy administrujące koloniami zaproponowały Gujanę, ale projekt cygańskiej kolonii w Ameryce w końcu upadł (Clébert 1961, s. 92, 108; Vaux de Foletier 1970, s. 55–57).

Wysyłka na zamorskie terytoria praktykowana była przez wiele państw, choć tylko trzy z nich, Portugalia, Anglia i Francja, uczyniły z deportacji istotny element polityki społecznej wobec Cyganów. Zjawisko nasiliło się około połowy XVIII stulecia. Źródła portugalskie świadczą, że sytuacja Cyganów w koloniach nie zawsze i nie wszędzie była nędzna. Dokument pochodzący z roku 1760 zobowiązuje dorosłych mężczyzn do służby w wojsku lub pracy za wynagrodzeniem przy robotach publicznych, a zabrania im noszenia broni, handlu końmi i handlu niewolnikami. Tymczasem jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia brazylijscy Cyganie trudnili się tym, co zabronione – mieli renomę dobrych i zręcznych handlarzy niewolników i koni (Quintana, Floyd 1972, s. 19, 21).

## Australia

Niewiele wiadomo o pierwszych Cyganach w Australii, chociaż można stwierdzić z całą pewnością, że i tam nie pojawili się dobrowolnie. Kolonizowanie tego kontynentu rozpoczęli skazańcy. W pierwszym transporcie wysłanym z Wysp Brytyjskich, który wylądował w 1788 r., przynajmniej jeden człowiek uważany był za Cygana. Pierwszy transport na Tasmanię wysłano w roku 1803, a wśród deportowa-

nym znajdował się niejaki Robert Cooper – Cygan skazany na siedem lat za złodziejstwo, który po odbyciu kary otrzymał 12 ha ziemi i zajął się hodowlą bydła (Sillers Floate 1999, s. 117). Deportacje trwały do 1868 r. i, jak się szacuje, objęły 162 tysiące osób, w tym 24 tysiące kobiet. Do tego należałoby doliczyć nieznaną liczbę osób, które dobrowolnie udały się w ślad za skazanymi, brytyjskie prawo dawało bowiem możliwość łączenia małżeństw, a wówczas transport współmałżonka do Australii opłacało państwo. Jak wielu Cyganów było wśród deportowanych – nie wiadomo, gdyż w dokumentach sądowych nie przewidziano rubryki dotyczącej przynależności etnicznej i wskazujące na nią informacje pojawiają się raczej przypadkowo. Żmudne badania, m.in. ówczesnej prasy lokalnej, pozwalają ustalić dane personalne i losy zaledwie części z nich (Sillers Floate 1999, s. 114–127). Pokazują one jednocześnie, że deportacja i znalezienie się pośród wielu innych, również karnie deportowanych osób, które nie były Cyganami, prowadziło zazwyczaj do utraty tożsamości etnicznej (Sillers Floate 1999, s. 129). Inaczej wyglądało to zapewne później, gdy cygańskie grupy dobrowolnie migrowały do Australii.

## **Wielka emigracja**

Jest paradoksem, że w czasach, gdy niewolnictwo w Ameryce postrzegane było coraz bardziej negatywnie przez rozmaite kraje i gdy ścigano handlarzy niewolników, w Europie istniało legalne niewolnictwo Cyganów. Tak było w Rumunii, gdzie jego likwidacja nastąpiła dopiero w połowie XIX stulecia, na mocy aktu z 1855 r., znoszącego definitywnie (przynajmniej od strony prawnej) ten proceder (Serboianu 1930, s. 53). Wiele gromad cygańskich porzuciło wówczas osiadły tryb życia i rozpoczęło wędrowkę, często po prostu z przyczyn ekonomicznych, w poszukiwaniu możliwości zarobkowych. Jak jednak wytłumaczyć to, że po bardzo długim okresie życia osiadłego rumuńscy Cyganie podjęli wędrowkę w nieznaną, bo przecież ich wiedza o innym świecie niż ten, w którym dotąd żyli, była żadna? Skąd wiedzieli, jaki kierunek najlepiej obrać i co może ich czekać np. w Ameryce, dokąd część z nich niebawem ruszyła? Zapewne początkowo nie mieli większego pojęcia, gdzie się udają; być może chcieli jedynie opuścić Rumunię. W ciągu kilku, kilkunastu lat ich gromady rozprzestrzeniły się po całej Europie (w latach 80. obserwowano ich także na ziemiach polskich), a żywiołowość i znaczna liczebność tej fali powoduje, że w literaturze określa się ją jako „inwazję” (Salo, Salo 1977, s. 8 i n.). Dopiero na nowych terenach zamieszkania musieli poznać potoczne wyobrażenia o możliwościach i nadziejach związanych z Nowym Światem w wielu krajach europejskich, w których schyłek wieku XIX był okresem niezwyklej społecznej ruchliwości. To wtedy najintensywniej rozwija się trwający aż do wybuchu I wojny światowej masowy ruch emigracyjny do Ameryki, a później i Australii. W tym samym czasie opuszczają Rumunię coraz nowe grupy cygańskie, aby wkrótce potem pojawić się w obu Amerykach wraz z innymi emigrantami, wśród których nie zabrakło Cyganów zdomowionych od wieków w środkowo-wschodniej i zachodniej Europie. Ta wielka migracja schyłku

XIX i początków XX stulecia ma w przypadku Ameryki Południowej także polskie akcenty. W wielu numerach „Gazety Polskiej w Brazylii” z lat 1910–1913 można znaleźć wzmianki o Cyganach, a we wspomnieniowej książce *Polskie korzenie. Opowieść o życiu polskich emigrantów w Brazylii* (Wachowicz 1980, s. 189) opisano spotkanie jednego z bohaterów z Cyganami i transakcję wymiany koni o tyle ułatwioną, że dwóch z owych Cyganów mówiło po polsku.

Zagadką pozostaje, kiedy Cyganie zaczęli samodzielnie migrować do Australii. Niewykluczone, że stosunkowo niedawno, chociaż na ten temat wiadomo bardzo mało. Pośród internetowych witryn rozmaitych cygańskich stowarzyszeń, a działają ich obecnie dziesiątki, znajdujemy także strony prowadzone przez Cyganów z Perth. Kłopot z nimi polega na tym, że podobnie jak w przypadku wielu innych grup etnicznych prezentujących się w Internecie, przedstawiana tam „wiedza historyczna” jest raczej wyrazem tworzonej współcześnie mitologii etnicznej, a nie opisem dziejów. Na stronach wspomnianego stowarzyszenia możemy zobaczyć rysunki pokazujące sceny z dawnego życia na kontynencie australijskim, w tym grupy wędrujące z wozami, nieróżniącymi się od tych, jakie oglądano na drogach Francji i Niemiec na początku XX w. Żadna praca historyczna czy etnologiczna nie potwierdza tych odkryć. Wydaje się, że dopiero na przełomie lat 70. i 80. minionego stulecia Cyganie stali się w Australii bardziej zauważalni i zaczęli tworzyć większe skupiska. Byli wśród nich także przybysze z Polski, którzy dotarli tam przez Niemcy, trudnili się nielegalnym handlem złotem<sup>12</sup>. Czy pozostali w Australii – nie wiemy; być może ich pobyt tam był tylko czasowy.

W roku 1970 ukazała się w periodyku cyganoznawczym notatka, której autor – podający się za jedyne go Cygana żyjącego na stałe na Nowej Zelandii – wspomina o spotkaniu z innym Cyganem, członkiem rosyjskiego zespołu Moisiejewa, przybyłego do Auckland na występy. Przy okazji napisał, że kontakty z innymi Cyganami ma tylko przypadkowo, jeśli jacyś przejeżdżają przez Nową Zelandię (Barnes 1970, s. 1). Ale w jakim celu przyjeżdżają? Skąd przybywają i dokąd się kierują? Znowu te same, natrętne pytania.

## Pytania

Kwestie, które nas intrygują, pytania, które postawiliśmy, są zupełnie innej natury niż te, które mogą interesować cygańskich aktywistów. Próba stworzenia czy też wymyślenia nieterytorialnego narodu romskiego, wynalezienia jego historii i tradycji nie wymaga rozwiązania zasygnalizowanych przez nas problemów, ponieważ odwołuje się do całkowicie odmiennych metod i procedur tworzenia wiedzy o przeszłości. Nas interesuje rzeczywisty przebieg procesu „powstawania” Cyganów, ich

---

<sup>12</sup> Wiadomość uzyskana od pracownika ambasady Australii w Warszawie. O konsultację zwróciła się do Lecha Mroza ambasada tego kraju, w związku z pojawieniem się sporej liczby przybyszów – Cyganów – z Europy.

formowania się jako wspólnoty bardzo szczególnego rodzaju oraz europejskie i pozaeuropejskie dzieje tej zbiorowości. Być może nigdy nie znajdziemy dobrze uzasadnionych odpowiedzi na pytania, kiedy przodkowie Cyganów wywędrowali z Indii, jaka była przyczyna migracji, jak przebiegała droga do Europy. Odległe dzieje zazwyczaj mają wiele momentów niejasnych, będących przedmiotem sporów badaczy. Ale z kolejnym etapem cygańskiej historii nie jest lepiej. Dlaczego wyruszyli z matecznika w południowo-wschodniej Europie? Jakie czynniki decydowały o kierunku wędrówki? W jaki sposób dochodzili do wiedzy o bardzo odległych czasem ziemiach? Dlaczego wybierali takie kierunki wędrówki, które nam nie wydają się ani korzystne, ani atrakcyjne, np. Syberię? Czy decydował o tym tylko przypadek? A jeśli nie, to co? Jak szybko byli w stanie osiągnąć poziom kompetencji umożliwiający im życie na nowo zajmowanym obszarze? W jaki sposób dowiadywali się niezbędnych rzeczy, skoro od tubylców lub od tych, za sprawą których znaleźli się na ziemiach wcześniej nieznanymi, dzieliły ich wszelkie możliwe bariery – językowa, kulturowa, społeczna, psychologiczna? I jak układały się stosunki migrantów przybywających w XIX–XX w. z Cyganami zasiedzającymi już w Ameryce i Australii? Wiemy dziś o Cyganach sporo, ale to, czego nie wiemy, warto sobie uświadamiać i co jakiś czas przypominać w nadziei, że być może ktoś kiedyś, zainspirowany wyraźnie zarysowanymi białymi plamami, znajdzie przynajmniej na niektóre z pytań odpowiedź satysfakcjonującą lub dającą nowy impuls do dalszych badań.

## Bibliografia

- Baines A.  
1976 *Ethnography (Castes and Tribes)*, Delhi
- Barany Z.  
2001 *The East European Gypsies in the imperial age*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 24 (1), s. 50–63
- Barnes R.  
1970 *Gypsies in New Zealand*, „Journal of the Gypsy Lore Society”, vol. XLIX, cz. 3–4
- Bell J.  
1763 *Travels from St. Petersburg in Russia, to diverse parts of Asia*, t. II, Glasgow
- Brown I.  
1929 *The Gypsies in America*, „Journal of the Gypsy Lore Society”, nr 4
- CDIAO  
1864–1884 *Colección de documentos inéditos, relativos al descubrimiento, conquista y colonización de las posesiones españolas en América y Oceanía*, cz. 42, Madrid

- Cervantes de Salazar F.  
1971 *Cronica de la Nueva Espana*, red. M. Magallón, t. 2, Madrid
- Clébert J.-P.  
1961 *Les Tziganes*, Paris
- Coelho A.  
1892 *Os Ciganos de Portugal com um estudio sobre o calao*, Lisboa
- Donovan Bill M.  
1992 *Changing Perceptions of Social Deviance: Gypsies in Early Modern Portugal and Brazil*, „Journal of Social History”, t. 26 (1), s. 33–53
- Encinas Diego de  
1945 *Cedulario indiano, recopilado por... Reproducción facsimil de la edición única de 1596 con estudio e índices de A. García Gallo*, t. 4, Madrid
- Felkin R.W.  
1889 *Central African Gypsies*, „Journal of the Gypsy Lore Society”, vol. I (4), s. 220–222
- Fernández de Navarrete M. (red.)  
1954 *Colección de los viajes y descubrimientos que hicieron por mar los españoles desde fines del siglo XVJ. Viajes de Colón. Almirantazgo de Castilla*, w: *Obras de Don Martín Fernández de Navarrete*, red. C. Seco Serrano, t. I, Madrid
- Gil J.  
1985 *El rol del tercer viaje colombino*, w: *Historiografía y Bibliografía Americanista*, t. 29 (1), s. 83–110
- Gómez A.A.  
1999 *Veto español a la presencia de gitanos en el Nuevo Mundo*, w: Gómez A.A. i in. 1999, s. 9–42
- Gómez A.A. i in.  
1999 *Deportaciones de gitanos*, Madrid
- Green L.G.,  
1966 *Poslednie tajny staroj Afriki*, Moskwa
- Haditi Taha Hamadi Al  
1979 *Al-Gagar wa-Al-Qarag fi-l-Iraq*, Bagdad
- Heymowski A.  
1969 *Swedish Travellers and their Ancestry*, Uppsala
- Kenrick D.  
1976 *A Contribution to the Early History of the Romani People*, „Occasional Paper of the Romany Institute” (London), nr 3

- Koczniew V. I.  
1965 *Naselenie Cejlona*, Moskwa
- Lopes da Costa E.  
1999 *El pueblo gitano y el espacio de la colonización portuguesa*, w: Gómez A.A. i in. 1999, s. 43–86
- Martínez Martínez M.  
2000 *Gitanos y moriscos: una relacion a considerar*, w: *Los marginados en el mundo medieval y moderno*, red. M. Desamparados Martínez San Pedro, Almería, s. 89–99
- Matras Y.  
2004 *The Role of Language in Mystifying and de-Mystifying Gypsy Identity*, w: *The Role of the Romanies*, red. N. Saul, S. Tebbutt, Liverpool, s. 53–78
- Mróz L.  
1992 *Geneza Cyganów i ich kultury*, Warszawa  
2004 *Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej, XV–XVIII*, Warszawa
- Narody...*  
1956 *Narody Sibirii*, Moskwa  
1963 *Narody Jużnoj Azii*, Moskwa
- Quintana B.B., Floyd L.G.  
1972 *¡Qué Gitano! Gypsies of Southern Spain*, New York
- Pantoja S.  
2004 *Inquisição, degredo e mestiçagem em Angola no século XVIII*, „Revista Lusófona de Ciências das Religioes”, r. III, nr 5–6, s. 117–136
- Pobożniak T.  
1986 *Języki cygańskie*, w: *Języki indoeuropejskie*, t. I, Warszawa
- Ratzel F.  
1901 *Narodowiedzenie*, t. II, S. Peterburg
- Reales Ordenanzas...*  
1987 [1567] *Reales Ordenanzas y Pragmáticas (1527–1567)*, reprint, red. E. González Díez, Valladolid
- Recopilación...*  
1943 *Recopilación de Leyes de los Reyes de las Indias*, t. 3, Madrid
- Salo M.T., Salo S.M.G.  
1977 *The Kalderaš in Eastern Kanada*, Ottawa
- Sánchez Ortega M.H.  
1994 *Los gitanos españoles desde su salida de la India hasta los primeros conflictos en la penín-*

- sula, „Espacio, Tiempo y Forma”, seria IV, Historia Moderna, t. 7, s. 319–354
- Serboianu Popp C.J.  
1930 *Les Tsiganes*, Paris
- Sillers F.S.  
1999 *Deportación de gitanos desde Inglaterra, 1614–1868*, w: Gómez A.A. i in. 1999, s. 87–129
- Soulis George C.  
1961 *The Gypsies in the Byzantine Empire and the Balkans in the Late Middle Ages*, „Dumbarton Oaks Papers”, vol. 15
- Szászdi León-Borja I.  
1992a „Omyzianos” – final de una política penal indiana, el gobierno del Comendador Lares, w: *Homenaje a Ismael Sánchez Bella*, red. J. Salcedo Izu, Pamplona, s. 587–608  
1992b *Destierro y perdón en las Indias (1492–1498)*, w: *Proyección histórica de España en sus tres culturas: Castilla y León, América y el Mediterráneo. I. Historia e historia de América*, red. E.L. Sanz, Valladolid, s. 321–336  
2005 *Consideraciones sobre las cartas de seguro húngaras e hispanas a favor de los egipcianos*, „En la España Medieval”, t. 28, s. 213–227
- Szełudiakow A.  
1978 *Z plemienia Cedru*, Warszawa
- Torbágyi P.  
2003 *Gitanos húngaros en América Latina*, „Acta Hispanica” (Szeged), t. 8, s. 139–144
- Trubeckoj V.V.  
1966 *Bachtiary (osiedlo-koczewyje plemena Irana)*, Moskwa
- Vaux de Foletier F.  
1970 *Mille ans d'histoire des Tsiganes*, Paris
- Wachowicz R.  
1980 *Polskie korzenie. Opowieść o życiu polskich emigrantów w Brazylii*, Warszawa
- Yoors J.  
1973 *Cyganie*, Kraków